

**Zapomniałam o makaronie z
truskawkami.
Opowieści z polskich wczasów**

Joanna Ambroz, Hippolyte Antoine Root, Milena Maja Root

Dokumentacja złożona do konkursu
na kuratorski projekt wystawy w Pawilonie Polskim
na 61. Międzynarodowej Wystawie Sztuki
w Wenecji w 2026 r. (fragment)

**ZAPOMNIAŁAM O MAKARONIE Z TRUSKAWKAMI :
OPOWIEŚCI Z POLSKICH W CZASÓW**

**I FORGOT ABOUT STRAWBERRY PASTA :
STORIES FROM POLISH HOLIDAYS**

SR020923120201300702FR

Zapomniałam o makaronie z truskawkami: opowieści z polskich wczasów

Dawno, dawno, temu, Homer pisał o syrenach a ich śpiew rozległ się nad Bałtykiem i z Atlantyku rozprzestrzenił się aż po rodzime ziemie. *Zapomniałam o makaronie z truskawkami: opowieści z polskich wczasów* – to wystawa, która gra kusząco: polskie symbole takie jak jabłko, truskawka, czy śledź przedrzeźniają mity, rozsiewają słodko-słony zapach, i przypominają nam o naszych beztroskich wczasach.

A gdyby tak, wchodząc do Pawilonu, choć na chwilę uciec od codzienności - wrócić nad Bałtyk, do zapachu smażonej ryby, spalonych ramion i parawanów rozłożonych jak zwykle? Zanurzyć się w wakacyjne wspomnienia, te z dzieciństwa i te późniejsze - do których każdy wraca z lekką melancholią, niezależnie od wieku i pochodzenia?

W tej przestrzeni sztuka nie unosi się w zadęciu – tylko opada na ręcznik, zdejmuje buty i smaruje ramiona olejkami. Ale pod powierzchnią tych obrazów drga napięcie opowieści o kobiecości, wolności i pragnieniu.

To sztuka, która rewiduje język obrazu i wypoczynku. Przypomina się tu książka Magdaleny Gawin *Równe prawa i nierówne szanse*, która ukazuje, jak koncepcja wolnego czasu i pracy kobiet w PRL-u była uwikłana w systemowe nierówności. Tak zwane wczasy pracownicze – nad morzem, nad jeziorem, w górach – miały być momentem wypoczynku, ale też narzędziem formowania nowego modelu obywatelki: zdrowej, uśmiechniętej, podporządkowanej rytmowi zbiorowości. Ambroz przerysowuje ten mit, ujawnia jego erotyzm, absurd i przemoc. Artystka opowiada historię kobiet silnych i naszych wczasów - nie te z folderów turystycznych, ale te domowe, podprogowe: cerata na stole, firanki, stare kapcie, wzorzyste koce, ryba na kolację, ukryty śmiech.

Artystka przekształca temat wypoczynku i symbolów w coś, co przypomina sen na jawie. W jednej chwili jesteśmy nad morzem Bałtyckim, w kolejnej - w śnie z hipnotyzującym głosem. To kobiety-pocztówki, kobiety-bogini, kobiety-ospałe i czujne zarazem. Syrena - nie bajkowa, nie z "Małej Syrenki", lecz transgresywna – staje się tu figurą kobiecości wyjętej spod kulturowej kontroli. Kopaliński pisał, że „głos syreny uwodzi i zgubę niesie”. W obrazach Ambroz ten głos nie śpiewa, lecz przywołuje: dzieciństwo, wstyd, erotyzm, społeczne napięcia. Syrena nie tylko kusi, ale też obserwuje. Jej ciało - obecne, dziwne, nie do końca dopasowane – nie służy ozdobie ani narracji. Jest komunikatem o napięciu między tym, co wypowiedziane, a tym, co zostaje pod skórą.

Śledź staje się tu nie tylko kuchennym motywem, lecz też symbolem kobiecej cielesności. Jego zapach rozsadza granice tego, co „eleganckie”. Jest jak kobieca seksualność: niepokorna, obfita, trudna do wyciszenia. Emblem wstydu, ale też rozkoszy.

To, co zwykle się chowa, co ma pozostać za drzwiami kuchni, pod sukienką, pod kontrolą - tutaj staje się obecne, widoczne, bezwstydne.

Jednej z syren towarzyszy jabłko - jedna z najstarszych metafor kobiecej obecności i eksportowy znak firmowy Polski. Owoc, który jest jak kobieca forma - błyszcząca, zaokrąglona, ale też krucha, łatwa do skaleczenia, do wypolerowania spojrzeniem. W mitach i językach jest wszystkim: zakazanym owocem, darem niezgody, obietnicą płodności, jabłkiem Wenus i jabłkiem Ewy, jabłkiem w sadzie Hesperyd i w końcu jabłkiem, które spada na głowę Newtona.

W jabłku mieszkają przeciwieństwa - początek i koniec, pokusa i poznanie, grzech i emancypacja.

Kolejnym symbolem jest truskawka – pieszczotka lata. Rozgniatana między palcami przypomina pocałunki, które nie miały imion, ślady na udach po upale, smak niedojrzałego pragnienia.

Czerwień i niebieski - główne kolory tej wystawy – nie pełnią funkcji tylko estetycznej. Ich kontrast działa jak ciśnienie – raz oddech zostaje wstrzymany, innym razem przechodzi w spazmatyczny śmiech lub krzyk. Czerwień reprezentuje napięcie, świadomość, konflikt. Niebieski - podświadomość, refleksję, żalobę. Czerwony jak rozpalona skóra po pierwszym dniu na słońcu - niebieski jak woda, która uspokaja. Ich obecność przypomina, że nawet najbardziej błogi wypoczynek może nieść w sobie przymus albo wewnętrzny konflikt.

Scenografia wystawy – inspirowana estetyką polskich wczasów – staje się dla tych obrazów ironicznym kontrapunktem. Gdy przychodzimy nad Bałtyk, rozwijamy parawan - i choć chroni nas od wiatru, chroni też przed spojrzeniem obcych. Ten narodowy gest "pudique" to wyraz pragnienia intymności, tak samo jak w codziennym życiu rezerwujemy sobie terytoria i granice. Parawan – nasz narodowy totem prywatności – powraca tu jako symbol intymności i granicy. Kultura polskich wakacji to kultura dystansu: jesteśmy weseli, ale z daleka. Mówimy „nie przeszkadzać” parawanem bardziej niż słowem. Czasem też wrogim spojrzeniem.

Labirynt stworzony z parawanów, który pojawia się po środku pawilonu przywołuje znany rytuał: moment, w którym po kąpieli w morzu, jeszcze mokrzy, z bosymi stopami parzącymi się od rozgrzanego piasku, błądzimy wśród cudzych parawanów w poszukiwaniu własnego - własnego ręcznika, torby, bliskich. Ten moment zagubienia staje się tu zabawą - lekką i zmysłową. Labirynt prowadzi nas różnymi ścieżkami - każdy zakręt ukazuje dzieło z nowej perspektywy, z innej odległości, pod innym kątem. To architektura spojrzeń, która odtwarza doświadczenie letniego błądzenia – tym razem nie po plaży, a po kobiecych mitach, wspomnieniach i gestach. Widz nie tylko patrzy, ale i szuka.

Zapomniałam o makaronie z truskawkami: opowieści z polskich wczasów to nie ironiczny komentarz, lecz rodzaj subtelnej rewizji. Wspomnienia, które kojarzą nam się z wietrznymi plażami, białym piaskiem i zapachem smażonych ryb w żartobliwy sposób stają się tu ramą dla opowieści bardziej osobistej i uniwersalnej. W tym kontekście syrena nie wabi marynarzy - raczej przypomina, że każda kobieta ma w sobie tajemnicę, o której mówi się półgębkiem. Albo wcale.

W kontekście biennale *W tonacji molowej*, wystawa operuje cieniem zaledwie muśniętym na powierzchni dosłownej formy. Jak w muzyce - tonacja molowa nie musi oznaczać smutku, lecz raczej intymność, wrażliwość i złożoność emocji. To opowieść rozpięta między śmiechem a tęsknotą, między czułością a dystansem. Pod lekką warstwą narracji pobrzmiwa nuta melancholii - cicha, ale obecna.

I forgot about strawberry pasta: stories from Polish holidays

Once upon a time, Homer wrote about mermaids and their songs whose song reached across the Baltic Sea and spread from the Atlantic all the way to our native shores. I forgot about strawberry pasta: stories from Polish holidays - is an exhibition that teases: Polish symbols such as apples, strawberries, or herrings mock myths and spread a sweet-and-salty odour, reminding us of our carefree holidays.

But what if, the moment we entered the Pavilion, we could escape the everyday for a moment - to return to the Baltic, to the smell of fried fish, sun-kissed arms and windbreaks? To reminisce about holiday memories, from when we were children and those later ones - to which we all look back with a slight melancholy, regardless of our age and roots?

In this space, art doesn't float in pompousness - it settles onto a towel, slips off its shoes, and rubs oil onto its shoulders. But beneath the surface of these paintings, quivers the tension of stories of femininity, freedom and desire. It's an art that revises the language of imagery and leisure. One can be reminded of Magdalena Gawin's book *Equal rights and unequal opportunities*, which shows how the concept of free time and women's work in communist Poland was entangled in deep-seated inequalities. The so-called workers' holidays - by the sea, by the lake, or in the mountains - were supposed to be a moment of rest, but also a tool to mold a new model of the female citizen: healthy, smiling, subordinated to the rhythm of the collective. Ambroz exaggerates this myth, exposing its eroticism, absurdity, and violence. The artist tells the story of strong women along with our holidays - not the ones from tourist brochures, but the domestic, subliminal ones: oilcloth laid over the table, curtains, old slippers, patterned blankets, fish for dinner and furtive laughter.

The artist transforms the classic theme of leisure and symbols into something akin to a daydream. One moment we find ourselves at the Baltic Sea, the next we're in a dream with a mesmerising voice. These are postcard-women, goddess-women, women both drowsy and alert at the same time.

The mermaid - not the fairy-tale kind, not the one from The Little Mermaid, but the transgressive one - here becomes a figure of femininity beyond cultural control. Kopaliński wrote that "the mermaid's voice seduces and carries doom" - in Ambroz's paintings, her voice does not sing, but evokes: childhood, shame, eroticism, social tensions. The mermaid not only tempts, but also observes. Her body - present, strange, not quite fitting - serves neither as decoration nor mere narrative. It communicates the tension between what is said out loud and what is what lies beneath the skin.

The herring becomes not only a kitchen motive, but also a symbol of female sensuality. Its scent bursts the boundaries of what is "elegant". It is like female sexuality: unrestrained, abundant, difficult to quiet. A sign of shame, yet also of delight. What is usually hidden, what is supposed to remain behind the kitchen door, under a dress, under control - now becomes present, visible, shameless.

One of the mermaids is holding an apple - one of the oldest metaphors of feminine presence and a signature export symbol of Poland. A fruit that, like the female form, is glossy and rounded, yet fragile, easily bruised, and polished simply by gaze. In myths and languages, it embodies everything: the forbidden fruit, the gift of discord, the promise of fertility, the apple of Venus and the apple of Eve, the apple in the Hesperides' orchard, and finally, the apple that fell on Newton's head. Within the apple dwell opposites - beginning and end, temptation and knowledge, sin and emancipation.

Another symbol is the strawberry - the tickle of summer. Crushed between fingers, it evokes kisses without names, marks on thighs after the heat, a taste of unripe desire. Red and blue - the main colours of this exhibition - do not have a merely aesthetic function. Their contrast acts like pressure - at one time the breath is held, at other times it bursts into spasmodic laughter or a scream. Red represents tension, consciousness, conflict. Blue - subconsciousness, reflection, mourning. Red like sun-burned skin after a first day in the sun - blue like water that soothes. Their presence is a reminder that even the most blissful rest can carry within it a compulsion or inner conflict.

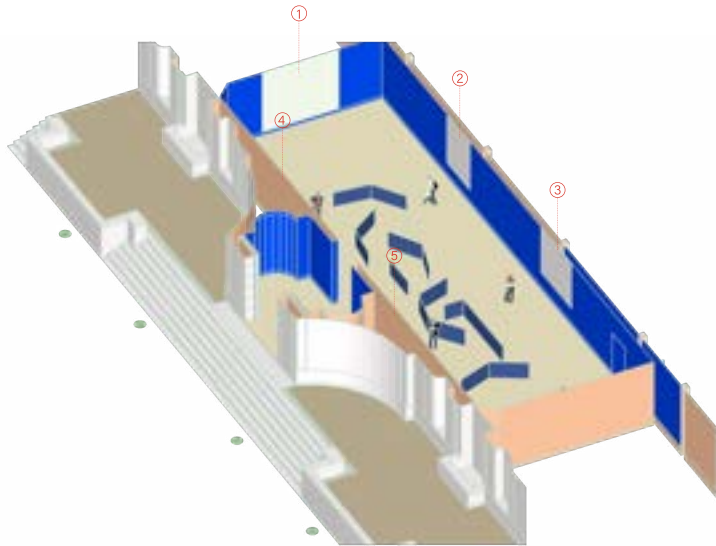
The exhibition's scenography - inspired by the aesthetics of Polish holidays - becomes an ironic counterpoint to these images. When we come to the Baltic, we unfold a windbreak - and while it shields us from the wind, it also protects us from the gaze of strangers. This national "geste pudique" is an expression of the desire for intimacy, just like we set boundaries and borders for ourselves in everyday life. The windbreak - our national totem of privacy - re-surfaces here as a symbol of intimacy and limits. The culture of Polish holidays is one of distance: we are cheerful, but from afar. We say "do not disturb" more with a windbreak than with words. Sometimes also with a hostile glance.

A maze made of windbreaks rises in the center of the pavilion, evoking a familiar ritual: the moment after a swim in the sea, still wet, barefoot burning on the hot sand, wandering among strangers' windbreaks in search of your own - your towel, your bag, your loved ones. This moment of disorientation becomes here a playful one - light and sensual. The labyrinth leads us along different paths - each turn revealing the artworks from a new perspective, at a different distance, from another angle. It is an architecture of glances that recreates the experience of summer wandering - this time not on the beach, but through feminine myths, memories, and gestures. Here, the viewer not only looks, but also seeks. I forgot about strawberry pasta: stories from Polish holidays is not an ironic comment, but a form of subtle revision. Memories that we associate with windy beaches, white sand and the smell of fried fish playfully become a framework for a story that is both deeply personal and universal. The mermaid does not lure sailors - rather, she is a reminder that every woman carries within her a secret spoken in whispers. Or not at all.

In the context of the biennale's theme *In Minor Keys*, the exhibition plays with a shadow lightly traced across the surface of a luminous form. Much like in music, a minor key does not simply evoke sadness; instead, it conveys intimacy, nuance, and emotional depth. This is a narrative suspended between laughter and longing, tenderness and detachment.

Beneath its gentle narrative veil, a subtle note of melancholy quietly lingers - soft, yet unmistakably present.

WIZUALIZACJA VISUALIZATION





1 . MAIN PIECE
Mosaic / Mozaika
Between 300 and 430 cm : on
site-work



2.



3.



4.



5.

2 .
Oil on canvas / Olej na płótnie
250x210 cm

3 .
Oil on canvas / Olej na płótnie
250x290 cm

4 .
Oil on canvas / Olej na płótnie
250x210 cm

5 .
Oil on canvas / Olej na płótnie
250x290 cm